Po konfiskacie nakład drugi.

Dodatek do nru 332 „Naprzodu“.

Nr. 331. Kraków, poniedziałek 25 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Powitanie Abrahamowicza i pożegnanie Dzieduszyckiego.

Dzień jutrzejszy stanowi pamiętną rocznicę w historyi austryackiego parlamentu: jutro upływa bowiem 10 lat od owego dnia, w którym ówczesny prezydent Izby posłów **Abrahamowicz wprowadził do parlamentu policyę,** aby usunęła z Izby posłów opozycyjnych. Dziesięć lat upływa jutro od owego dnia, w którym żołnierze policyjni na rozkaz prezydenta Abrahamowicza wynosili z gmachu parlamentu posłów, pragnących nie dopuścić do pogwałcenia regulaminu i praw poselskich przez Dawida Abrahamowicza. Było to za czasów Badeniego, ale mimo dziesięciu lat, oddzielających nas obecnie od owej chwili, staje ona teraz żywo w pamięci ogółu, tem bardziej, że tę rocznicę dnia haniebnego podkreśliła onegdajsza nominacya „bohatera“ owego dnia, Dawida Abrahamowicza galicyjskim ministrem-rodakiem. Jakby „dla uczczenia 10-letniego jubileuszu czynu Abrahamowicza“ — jak się na ostatniem posiedzeniu parlamentu wyraził tow. poseł Nemec — został właśnie tenże Dawid Abrahamowicz mianowany ministrem...

Jeszcze żaden nowy minister nie został powitany przez parlament, jak Abrahamowicz: na wniosek tow. posła dra Diamanda uchwaliła Izba na porządku dziennym swego najbliższego posiedzenia umieścić jako punkt pierwszy dyskusyę nad nominacyą Abrahamowicza na ministra. Pierwszy raz zdarzyło się coś podobnego! Przez tę uchwałę wyraziła Izba posłów nowemu ministrowi wotum nieufności, jeszcze zanim objął urzędowanie zadokumentowała, że pamięta jego czyn policyjny z przed lat dziesięciu, że wie, kim jest Abrahamowicz i że jego nie chce mieć ministrem.

I czy dyskusya ta istotnie wejdzie na porządek dzienny, czy też da się odroczyć i usunąć jakiemiś sztuczkami i kruczkami regulaminowymi — to jest zupełnie obojętne, Co o Abrahamowiczu trzeba było powiedzieć, powiedział już tow. poseł dr Diamand, który zaznaczył, że tak znienawidzona w kraju osobistość, pozbawiona zaufania nawet większości Koła polskiego, nie może być reprezentantem Galicyi w radzie ministrów. A co o Abrahamowiczu myśli Izba posłów, to wyraziła jej piątkowa uchwała.

Abrahamowicz jest już trupem politycznym w ministerstwie.

* * *

W taki sposób Izba posłów przywitała nowego ministra dla Galicyi; w podobny sposób pożegnała ustępującego.

W przeddzień tego powitania, zgotowanego w Izbie Abrahamowiczowi, zgotowała komisya legitymacyjna godne pożegnanie jego poprzednikowi hr. Dzieduszyckiemu. Właśnie w dniu dymisyi hr. Dzieduszyckiego obradowała komisya legitymacyjna nad ważnością jego mandatu poselskiego. I mimo, że pospieszył mu na ratunek Bielohlawek — niesłychane nadużycia wyborcze, stwierdzone przez referenta, zawisły jak miecz Damoklesa nad mandatem poselskim ex-ministra.

Zaznaczyć należy przy tej sposobności, że i „demokratyczne“ „Słowo polskie“ pospieszyło z pomocą hr. Dzieduszyckiemu; uczyniło ono to podstępnie, boczkiem, ale tak niezgrabnie, że siebie tylko skompromitowało, nie pomógłszy w niczem hr. Wojciechowi. Zamieściło ono mianowicie następującą napaść na tow. posła dra Diamanda:

„Jak to nazwać? W chwili, gdy całe społeczeństwo polskie w obronie honoru sądów galicyjskich protestuje przeciw przekazaniu sprawy Wandy Dobrodzickiej sądowi niemieckiemu i z naprężeniem czeka, w jaki sposób pan minister sprawiedliwości uzasadni to wotum nieufności dla polskiego sądownictwa — w takiej chwili pan Diamand, polski socyalista, stawia w komisyi legitymacyjnej Izby posłów wniosek o przekazanie dochodzeń w sprawie wyboru hr. Dzieduszyckiego — sądom niegalicyjskim! Czy to nie jest nowy policzek dla polskiego sądownictwa? Czy to nie jest dostarczanie ministrowi sprawiedliwości znakomitego argumentu: oto panowie sami nie macie zaufania do bezstronności sądów galicyjskich i żądacie, aby obcy sędziowie wasze spory badali! Dotychczas nasi socyaliści szkalowali przed obcymi tylko polską administracyę; teraz zaczynają szkalować już także polskie sądownictwo“.

„Jak to nazwać?“ — pyta „Słowo polskie“. — Bezczelnością ze strony „Słowa polskiego“ — oto odpowiedź.

Albowiem ta wstrętna próba powikłania z sobą sprawy tow. Dobrodzickiej ze sprawą szwindlów wyborczych hr. Dzieduszyckiego oparta jest na kłamstwie, należącem do stałej tradycyi redakcyjnej organu p. Głąbińskiego. Mianowicie tow. dr Diamand wcale nie żądał w swym wniosku delegacyi sądu pozagalicyjskiego do sprawy szwindlów i gwałtów, dokonanych przy wyborze hr. Wojtka, lecz wniosek tow. dra Diamanda domagał się delegowania do tej sprawy sędziów galicyjskich z innych galicyjskich obwodów sądowych.

Nieuzasadniona napaść wszechpolskiego organu stoi na równi ze środkami, użytymi przez wszechpolskiego posła Battaglię dla ratowania mandatu hr. Wojtka. Ow Battaglia, znany z tego, że podejmuje się tych wszystkich robót, które nawet dla jego kolegów z Koła polskiego są zbyt brudne, nie wahał się „zwędzić“ urzędowych aktów i dać ich do użytku swojemu przyjacielowi Bielohlawkowi. Został też za to napiętnowany w parlamencie przez posła Breitera, który zaprotestował przeciw „wykradaniu ważnych aktów politycznych przez pewne kruki“, a prezydent Izby obiecał wdrożyć dochodzenie w tej sprawie. Smutna to rzecz, że — jak zaznaczył prezydent dr Weisskirchner — trzeba akta komisyi legitymacyjnej zamykać w osobnych ubikacyach przed... posłami w rodzaju Battaglii. Widocznie jednak i tak jeszcze akta te nie są dość bezpieczne, skoro taki Battaglia może je... rozdrapywać. Pierwszy to wypadek tego rodzaju w parlamencie i narodowi demokraci mogą się poszczycić, że to oni właśnie ten nieznany dotąd w Izbie poselskiej „zwyczaj“ wprowadzili do parlamentu. Uczynili to zapewne dla uświetnienia momentu zmiany w ministerstwie galicyjskiem.

Dobrą reputacyę robią imieniu polskiemu Abrahamowicze, Dzieduszyccy, Battaglie...

Walka z klerykalizmem.

Franciszek Młot: „Worek judaszów, czyli rzecz o klerykalizmie“. Cena 60 h. — Emil Vandervelde: „Socyalizm a religia“. Cena 60 h.

„Religia jest rzeczą prywatną“ — tak głosi o stosunku socyalistów do religii odnośny ustęp programów partyj socyalistycznych. Znaczy to, iż dla partyi socyalistycznej jest obojętnem, w co wierzy członek partyjny — czy jest ateistą, katolikiem, wyznawcą judaizmu, czy też jakichkolwiek jeszcze innych zasad religijnych. Wszystkich jednakowo nawołuje do walki idea socyalistyczna! Wszystkich jednakowo łączy w karne szeregi partya, walcząca o Państwo Przyszłości!

Natomiast nie jest obojętnem dla partyi socyalistycznej, że pewne organizacye lub jednostki pod płaszczykiem wiernego służenia zasadom religijnym ogłupiają lud pracujący, powstrzymują jego pochód zwycięski i służą interesom wyzyskiwaczy. Takie organizacye klerykalne muszą być zwalczane przez socyalistów narówni z innemi przeszkodami, tamującemi urzeczywistnienie ideałów socyalistycznych.

Do wyjaśnienia istoty klerykalizmu i stanowiska socyalistów wobec niego służą dwie powyższe książki, napisane bardzo przystępnie i obrazowo. Zostały one świeżo wydane nakładem pism socyalistycznych w Galicyi i na Śląsku.

„Worek judaszów“ wychodzi już w drugiem wydaniu. Świadczy to, iż czytelnicy należycie ocenili zalety tej trafnej i interesującej książki. Znajdujemy tu rozdziały o początkach wierzeń religijnych, o początkach chrześcijaństwa, o roli księży w zbudowaniu organizacyi kościelnej, o relikwiach, o kacerstwie, o życiu papieży, o jezuitach, o stosunku Rzymu do Polski, o stosunku klerykałów do kwestyi społecznej, do szkoły i oświaty, wreszcie o stosunku socyalistów do religii.

Nieprawdaż, coza obfitość treści! Każdy robotnik, który chce sobie urobić zdanie o powyższych kwestyach, powinien przeczytać tę książkę.

Skonfiskowano!

Dowie się, że coroczna nadwyżka dochodów papieża nad rozchodami wynosi 15 milionów K, a w Galicyi nieruchomy majątek kościelny wynosi 130 tysięcy hektarów i t. d.

Takich zdumiewających a istotnych faktów znajdzie czytelnik w „Worku Judaszowym“ setki.

Druga książka — „Socyalizm a religia“, napisana przez znanego przewódcę socyalistów belgijskich tow. Emila Vanderveldego — ma nieco inny charakter. Jest to książka, która mniej popularnie (chociaż dość przystępnie) rozbiera stosunek socyalizmu do religii i klerykalizmu. Gorąco polecilibyśmy tę książkę towarzyszom bardziej uświadomionym i już nieco oczytanym.

Poruszone tu są takie kwestye: „styczność socyalizmu z religią“, „socyalizm a religie, uznające autorytet“, „antyklerykalizm burżuazyjny i antyklerykalizm socyalistyczny“ i t. p.

Rozpatruje tow. Vandervelde religię, jako zjawisko historyczne, przekształcające się wraz z rozwojem społeczeństwa. Słusznie powiada on, że socyaliści powinni interesować się tym ważnym objawem życia ludzkości, traktować to zagadnienie poważnie, a nie zbywać je żarcikami:

„Według naszego zdania — twierdzi autor — wszelkie płaskie żarciki na temat religii, wszelkie błazeńskie lub ordynarne napaści na wiarę, są jednocześnie i bezpłodne i wstrętne“.

Powtórzmy jednak, że książka tow. Vanderveldego nadaje się przeważnie dla robotników bardziej oczytanych, a szczególnie dla uczącej się młodzieży.

Natomiast przystępny, a niezwykle zajmujący „Worek judaszów“ powinien znaleźć się w ręku każdego robotnika.

Kwestya klerykalizmu w Galicyi jest kwestyą palącą. Klerykali wysilają się coraz na nowe sztuczki demagogiczne.

W walce z wrogami klerykalnymi odda robotnikowi „Worek judaszów“ wielkie przysługi.

Przegląd społeczny.

Strejk tkaczy w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Drożyzna niesłychana, jaka powszechnie panuje, ma jeszcze i tę ujemną stronę, że nędznie płatni robotnicy, nie mogąc wyżyć, zmuszeni są do żądania jakiejkolwiek podwyżki, której potrzeby nie chcą jednakowoż uznać nasi fabrykanci. Jak powiada przysłowie: „syty głodnemu nie uwierzy“, to też żądanie jakiejś podwyżki, choćby najmniejszej, jest zdaniem naszych fabrykantów, niesłychanym gwałtem, bezczelnością, presyą. Przypuszczenie, że robotnicy mogą żądać jakiejś jeszcze nieznanej podwyżki, daje powód do szykan i prześladowań, jak to miało miejsce w fabryce tkackiej p. Aderowej. Pani ta, przypuszczając, że robotnicy skutkiem drożyzny będą żądali jakiejś podwyżki, postanowiła wczas temu zapobiedz i przyjąć kilku robotników, aby, jak się miała wyrazić, zrobić większy zapas towaru, by w razie strejku mogła czas dłuższy obejść się bez robotników. Faktycznie też przyjęto dwóch niezorganizowanych robotników, przeciw czemu robotnicy, mając pisemny kontrakt, mocą którego przyjęcie niezorganizowanego robotnika jest niedopuszczalne, zaprotestowali, żądając bezzwłocznego usunięcia tychże.

W odpowiedzi na to p. Aderowa dnia 6 b. m. wypowiedziała wszystkim robotnikom, w liczbie 20, pracę na 14 dni, chcąc ich tym sposobem zmusić do ustępstw. Zaczepieni robotnicy zażądali podwyżki niektórych cen pracy o 15 i 25 procent. Ponieważ p. Aderowa nie chciała o tem słyszeć, a jako warunek cofnięcia wypowiedzenia stawiała wprost niemożliwe żądania, np. pisemnej gwarancyi, zatwierdzonej przez związek centralny, że robotnicy w przeciągu 2 lat nie będą żądali żadnej podwyżki, że do pracy może przyjmować kogo jej się spodoba, oraz, że owych dwóch niezorganizowanych, których oddalić musiała, sprowadzić mają robotnicy napowrót i to na własny koszt.

Ponieważ okres 14-dniowy skończył się, a do porozumienia skutkiem uporu p. Aderowej nie przyszło, opuścili robotnicy pracę, udaremniając jej zamiar zatrzymania tylko 8 w pracy i urządzenia lokautu co do reszty robotników.

Nie każdemu chyba wiadomo, jak straszne, wprost opłakane stosunki grasują w zawodzie tkackim w Tarnowie i dlatego chcemy je pokrótce przedstawić, by wykazać jakich to „bezczelności“ dopuszczają się robotnicy przez żądanie stosunkowo tak drobnej podwyżki.

Otóż dzisiejszy przemysł tkacki w Tarnowie, ogranicza się niemal wyłącznie do wyrobu t. zw. tałesów i zatrudnia małą ilość tkaczy, którzy pracując często od godziny 4 rano aż do godziny 12 w nocy, zarabiają za 100 do 120 godzin pracy tygodniowo — wprost nie do uwierzenia — przeciętnie 12 koron!

Przytem zatrudnieni są przeważnie robotnicy starsi, mający do wyżywienia liczne rodziny, i to jest owa „bezczelność“, dla której robotnicy przy obecnej drożyźnie żądają tak małej podwyżki, która pomnożona nawet 10-krotnie, nie może zapewnić robotnikowi tkackiemu ludzkiego bytu. Ponieważ p. Aderowa, powodowana, zdaje się, radami pewnych ludzi, ma zamiar sprowadzić sobie skądinąd robotników, i to ile możności nie zorganizowanych, zwracamy niniejszem uwagę wszystkim robotnikom tkackim na stosunki tu panujące, jakoteż na fabrykę, która w ten sposób postępuje z robotnikami.

Towarzysze tkacze omijajcie Tarnów aż do odwołania niniejszego ostrzeżenia!

Z TEATRU.

(*m*) Zręcznie między farsą, a komedyjką lawiruje spółka Gavault i Charvay w swej „Narzeczonej w depozycie“: unika ona zbytnich przejaskrawień, pieprzniejsze scenki usiłuje podać z pewnym wdziękiem, niekiedy doprawia i trochę sentymentalności — oczywiście (jak na krotochwilę przystało) bez łezki, nawet takiej, w którejby się uśmiech trzepotał.

I jej miksturka niewątpliwie się spodoba, chociaż nieco kantarydyny z niej u nas zdaje się usunięto: trudno bowiem wyobrazić sobie, ażeby krotochwiliści francuscy, doszedłszy do takiej sytuacyi, jak w akcie III., zrezygnowali z „efektu“ rozbierania się Żozety na scenie; z ich punktu widzenia byłoby to już ascetyczne zaparcie się, a może i niedelikatna psota, uczyniona wykonawczyni roli tytułowej...

Ekspozycya zdawała się zapowiadać, iż krotochwila obracać się będzie w sferze teatrzykowej; na scenie przesuwa się i nie mająca związku z akcyą sylwetka aktora w guście Brichanteau Claretie'go; potem wszakże na czoło wysuwają się przygody przygodnego męża-zastępcy, który w końcu doczekuje się — stabilizacyi.

Krotochwilę tę poprzedziła fama, iż w Paryżu cieszyła się ona ogromnem uznaniem krytyki i publiczności. Co się tyczy krytyki paryskiej „en bloc“, to, mówiąc nawiasem — rzadko bardzo na jej opinii polegać można. Właśnie ostatni numer „Mèrcure de France“ powtarza za „Gil Blas'em“ ciekawą listę nowości, granych obecnie w Paryżu. Jako autorowie figurują przeważnie krytycy teatralni,

a więc w „Théâtre Français“, oraz w „Gymnase“ — de Flers — recenzent, w „Vaudevile'u“ i w teatrze Sary Bernhardt Dusquesnel — recenzent, w „Variétés“ Artus — recenzent, w „Operze“ — opera z tekstem Catulle Mendès'a — recenzenta... Zapowiedziane zaś są w najbliższej przyszłości premiery: Piotra Vebera, Jana Richepina, Nozière'a itd., którzy również... pełnią funkcye krytyków. W takich warunkach, oczywiście, dłoń dłoni gratuluje, pochwałą kwituje się pochwałę; a jeżeli ktoś z owej solidarności się wyłamie, rzecz kończy się pojedynkiem. (Oczywiście z zachowaniem obustronnego bezpieczeństwa).

Wracając wszakże do „Narzeczonej“ dodam, iż wykonanie wypadło dobrze, choć artyści nasi raczej ku komedyi, niż ku farsie się skłaniali. Najwięcej ożywienia wnosił p. Zelwerowicz, z finezyą grała p. Solska, nieco za statecznie p. Sosnowski, mile prezentowała się p. Ordon, choć w rolach a la Myrianna (a więc nie mam na myśli specyalnie tej ostatniej) szczerość p. Ordon rozstraja właściwą tu mieszaninę pozornej ogłady z wybijającą się przez nią trywialnością, lub też naiwnością — dając wzamian typ serdecznie naiwny.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Na piątkowem posiedzeniu komisyi ugodowej, w toku dyskusyi w sprawie obrotu bydłem, radca ministeryalny Binder powiedział: W toku dyskusyi podniesiono, jakoby Galicya była gorzej traktowana, niż Węgry. Austryacki zarząd weterynaryjny wcale nie zamierzał w jakikolwiek sposób utrudniać obrotu wewnętrznego. Jeżeli dla Galicyi wydano wyjątkowe postanowienia, to były one uzasadnione geograficznem położeniem Galicyi. Należy wziąć pod uwagę ogromną rozległość granic galicyjskich. Zwłaszcza od strony Rosyi Galicya w pierwszym rzędzie narażoną jest na zawleczenie zarazy. Galicya jest jednym z najcenniejszych krajów pod względem wywozu bydła. Następnie omawiał stosunki, jakie panowały po roku 1898 i podniósł, że w zachodnich krajach chroniono się przeciw temu, aby z Galicyi nie zawleczono zarazy. Ostatecznie przystąpiono do podziału kraju na trzy strefy i zaprowadzono kolczykowanie świń. W ten sposób możliwem było wytworzyć pomyślniejsze warunki, przyczem uznać jednak należy energiczne współdziałanie ludności.

Obecnie podział na strefy w Galicyi został usunięty i swobodny jest obrót nierogacizny hodowlanej. Natomiast, na razie, potrzeba było jeszcze utrzymać specyalne zarządzenia dla świń użytkowych. Przymus kolczykowania nie jest specyalnem zarządzeniem dla Galicyi.

Mowca przyznaje, że przeprowadzenie tego zarządzenia połączone jest z ciężarami dla ludności. Jest też obowiązkiem rządu przyznać wszelkie możliwe udogodnienia. Zupełne atoli zniesienie kolczykowania świń nie będzie rzeczą możliwą. Jakkolwiek dzisiaj w Galicyi co do zarazy bydlęcej zapanował porządek, to przecież obrót bydłem odbywa się w warunkach, które zniewalają do ostrożności. Skoro niebezpieczeństwo zupełnie będzie usunięte, zarządzenia te ani dnia dłużej nie pozostaną w mocy.

Bójki uniwersyteckie.

Insbruk. W sobotę podczas zgromadzenia niemieckich katolickich studentów, na którem miano zaprotestować przeciw sobotnim zajściom w Pradze, gdzie obito pewnego katolickiego studenta techniki, przyszło do starć między wolnomyślnymi studentami niemieckimi a katolickimi. Rektorowi i kilku profesorom powiodło się jednakże przerwać bójkę. Później przyszło na ulicy do ponownego starcia, w którem po obu stronach było kilku rannych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął art. XII. do XVI. autonomicznej taryfy cłowej. Chorwaci obstruowali w dalszym ciągu.

Demonstracye drożyźniane.

Berno. Wczoraj po południu zebrało się na Wielkim Placu około 4000 osób, aby demonstrować przeciw drożyźnie środków żywności. Przemawiał poseł tow. Niessner. Po zgromadzeniu odbył się pochód. Niesiono tablice z napisami i śpiewano pieśni, oraz wznoszono okrzyki. Przed domem robotniczym wygłoszono ponownie mowy. Pochód rozszedł się następnie w spokoju. Nie zaszedł żaden wypadek.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament na sobotniem posiedzeniu obradował nad projektem ustawy o obrazę majestatu. Sekretarz stanu Nieberding oświadczył, że projekt ma tylko przejściowy charakter. Rozporządzeniem cesarskiem ze stycznia b. r. zostały procesy o obrazę majestatu w Prusiech i państwach Rzeszy niemieckiej ograniczone. Projekt ma zapobiedz mylnej interpretacyi i rozgoryczeniu wśród szerokich kół niemieckiego ludu. Procesy o obrazę majestatu w przyszłości będą ograniczone, o ile na to pozwoli interes państwowy. Jedynie obrazy majestatu, popełnione w złej woli, będą karane. Projekt tej ustawy przydzielony został komisyi z 21 członków.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym znajduje się interpelacya w sprawie drożyzny środków żywności i węgla.

Z caratu.

Z Dumy.

Petersburg. Sobotnie posiedzenie Dumy trwało od godziny 2 do $6^{1}/_{2}$ wieczorem. Obradowano wyłącznie nad składem komisyi. Propozycye październikowców co do składu komisyi zostały przyjęte.

Obrady nad adresem hołdowniczym dla cara zostały odroczone do wtorku.

Ograbienie okrętu.

Baku. (Pet. ag. tel.). Dwudziestu ludzi wdarło się na pokład parowca „Cesarzewicz“ należącego do Towarzystwa azyatyckiego handlowego, który wiózł pocztę do Krasnowódzka. Niedaleko Baku zatrzymali oni okręt, a zabrawszy pocztę znikli koło wsi Zikh.

* * *

Frakcya socyalno-demokratyczna w Dumie składa się z 16 posłów: 5 bolszewików: Astrachancew (gub. wlacka) robotnik, Hajdarow (obw. dagiestański) inżynier, Woronin (gub. Włodzimierska) robotnik, Zacharow (gub. moskiewska) robotnik i Poletajew (gub. petersburska) również robotnik; nadto 9 mieńszewików: Gegeczkori (gub. kutaiska) prawnik, Jegorow (gub. permska) robotnik, Kosorotow (gub. ufańska) robotnik, Kuzniecow (gub. jekaterynosławska) robotnik, Pokrowskij (obw. kubański i gub. czarnomorska) lekarz, Predkaln (m. Ryga) lekarz, Czilkin (obw. amurski) włościanin, Czeheidze (gub. tyfliska) literat, Szurkanow (gub. charkowska) robotnik. Surkow (gubernia kostromska) robotnik, — nie pozyskał jeszcze prawa głosu decydującego, gdyż przeszedł nie jako kandydat partyjny i walczył z oficyalnym kandydatem s.-d.

Prócz tego — do grupy wstępuje poseł gub. kowieńskiej, Kuźmo, członek litewskiej partyi S.-D. i Putiatin, który występuje z grupy trudowików.

„Sympatyczne“ prezydyum

Dumy w osobie świeżo wybranego sekretarza pozyskało sobie godnego członka. Szczególnie sympatyczny jest prof. Sozanowicz Polakom. Albowiem główną zasługą profesora jest to, że trzymał on wysoko w Warszawie „sztandar rosyjski“ i walczył z „buntem“ polskim, a w walce tej składał wszystko na ofiarę, nie wyłączając delikatności człowieka kulturalnego i godności męża nauki... Nie oszczędzając siebie deptał w błoto wszystko co polskie, a zarazem w świetny sposób starał się dowieść, że nie narodowość zdobi człowieka, lecz człowiek narodowość...

Zmiany w gabinecie ministrów.

Coraz to uporczywiej twierdzą w kołach petersburskich, iż wobec utworzenia stałej(!) większości rządowej w Dumie (prawicowo-październikowej) w skład gabinetu wejdą niektórzy członkowie Dumy. Najczęściej wymieniają nazwiska leaderu październikowców Guczkowa i Aleksiejenko.

Zlynchowanie policyanta.

W Karabutowie, pow. konotopskiego, w studni znaleziono trupa „uriadnika“ Jachnosa z pętlicą na szyi.

W odległości półtorej wiorsty, we wsi Podlipnem, znaleziono pod mostem szynel z czerwoną plamą na kołnierzu.

Nagroda za zasługi.

Podług gazety „Riecz“, krążą pogłoski, że wkrótce prezes ministrów Stołypin będzie odznaczony tytułem hrabiego. Albowiem jest za co.

„Amnestya“.

Krążą pogłoski, jakoby Stołypin chciał przedłożyć Dumie projekt amnestyi dla osób, skazanych za „przestępstwa“ prasowe. Stołypin sądzi, iż ten krok zwiększy popularność rządu w szerszych kołach. W każdym razie taki projekt niewątpliwie uzyska aprobatę większości członków Dumy.

Rozkład wśród październikowców

trwa dalej. Przywódca frakcyi Guczkow, który starał się na początku uchodzić za wielkiego liberała, obecnie z taką energią ciągnie frakcyę na prawo, że niezadowolenie wciąż rośnie; de facto przecie październikowcy utworzyli z czarną sotnią stały blok.

---

* **Krakowski miejscowy komitet partyjny** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12.

* **Baczność blacharze krakowscy!** W środę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie blacharzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Z powodu ważnych spraw uprasza zarząd o liczne przybycie.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Swoje wrogie względem robotników stanowisko stara się prezydent miasta dr Leo okazywać przy każdej sposobności, wielkiej, czy małej. Charakterystycznym jest postępek z okazyi rozpisania wyborów do sądu przemysłowego. Wybory asesorów sądu przemysłowego z grona robotników interesują klasę robotniczą, dla której dobra zostały przecie sądy przemysłowe utworzone. Mimo to ogłoszenie urzędowe prezydenta miasta o rozpisaniu wyborów, zawierające spis asesorów ustępujących, dał magistrat krakowski do dzienników wrogich robotnikom i nieczytanych przez robotników, jak „Czas“, „Nowa Reforma“ i organ proboszczów wiejskich „Głos narodu“ — a nie dał go do jedynego krakowskiego dziennika robotniczego, jakim jest „Naprzód“. Klasa robotnicza w Krakowie ma swój organ i ma prawo wymagać, żeby urzędowe obwieszczenia, tyczące się specyalnie interesów robotniczych, były ogłaszane w jej organie. Kto będzie np. szukał obwieszczenia o sądzie przemysłowym np. w takim „Czasie“, którego ani robotnicy, ani majstrowie nie czytują! To specyalne pomijanie „Naprzodu“ przez prezydyum magistratu w sprawie czysto robotniczej powtarza się przy każdych wyborach do sądu przemysłowego; za każdym razem musimy się dopiero upominać o to, żeby wybory tak obchodzące klasę robotniczą były ogłaszane w „Naprzodzie“ i za każdym razem następuje to dopiero po naszem upomnieniu się. Tym razem jednak nawet upominanie się nasze nie odniosło skutku w magistracie, gdzie nas zbyto naiwnymi wykrętami. Czyżby p. Leo koniecznie chciał dokumentować, że jest wielkim człowiekiem do małych interesów?

Banicya cudownego dziecka. We wczorajszym numerze „Czasu“ znajduje się depesza z Madrytu, p. t. „Banicya hiszpańskiego następcy tronu“.

Z tekstu dowiadujemy się, iż to niemowle prosiło króla, „aby zasadniczo zmienił swoją politykę lub na jego korzyść zrzekł się tronu“; co więcej, miało ono oświadczyć, że „liczy na poparcie przywódcy jednego ze stronnictw politycznych“ a zapewne. — co „Czas“ przemilczał — i swej piastunki.

Ale żart na stronę: „Czas“ zdaje się nie odróżniać Hiszpanii od Portugalii i cudowne dziecko (jakby wynikało z jego relacyi) powstało właśnie na tle tego nieporozumienia.

Nowiny krakowskie.

Pierwsza niedziela w śniegu przeszła w Krakowie bez zapału sankowego, który w zeszłym roku można było obserwować. Co prawda — to na drogach jezdnych do południa śniegu prawie już nie było. Słońce przez krótki czas „zoperowało“ biały puch, który pod nogami spacerowiczów zamienił się prędko w kaszę przylepiającą się do podeszew i utrudniającą chodzenie. Za to na plantach śnieg leżał w niepokalanej bieli, a tłumy dzieci zabawiały się budowaniem wielkoludów i wzajemnem bombardowaniem się kulkami śniegowemi.

Za Krakowem okolica ma już zupełny wygląd zimowy. Wszystko spowite białym całunem, z poza którego nie widać pola i drogi. Zima w tym roku późno wprawdzie, ale przecież przyszła. Tem trudniej będą ją ludzie znosić...

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach T. Gavault i R. Charvay.

Środa: „Ciocia Baruch“, obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau. „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3 odsł. B. Raczyńskiego (popularne).

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach T. Gavault i R. Charvay.

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Sobota: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej Janowskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza (ceny znizone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16. I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem p. Jan [illegible]ynarski: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9. w niedziele i święta od godz 10 -1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1 Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

Zabity przez pociąg. Ze Stanisławowa donoszą: Dworzec kolejowy był w tych dniach znowu widownią strasznego wypadku, który wskutek nieostrożności zarządu ruchu przyprawił o śmierć woźnego pocztowego Grzegorza Neydycza. Przyczyną wypadku było fałszywe nastawienie zwrotnicy, z powodu czego Neydycz przyzwyczajony do tego, że pociąg zwykle na drugi tor wjeżdżał, spokojnie ciągnął pocztowy wózek. Maszynista nadjeżdżającego ze Stryja pociągu nie zauważył także. Maszyna uderzyła w wózek, który trącił Neydycza tak silnie, że ten upadł na ziemię, poczem pociąg przejechał go, rozcinając ciało na dwie części. Zabity liczył lat 44, osierocił żonę i córkę.

Kontrabanda w synagodze. Ze Stanisławowa donoszą szczegóły tej afery, o której przed kilku dniami pisaliśmy. Oto przed dwoma jeszcze tygodniami dyrekcya skarbowa otrzymała doniesienie, że w prywatnym domu modlitwy Halperna, przy ul. Sedelmajerowskiej obok browaru, mieści się skład przemyconych towarów. Dyrekcya skarbowa wysłała na miejsce wskazane strażników, którzy w komorze, należącej do domu modlitwy, znaleźli znaczną ilość rosyjskiego tytoniu, sacharyny i tabaki. W samym domu modlitwy znaleziono na otwartem miejscu pakiet tabaki. Służącego natychmiast aresztowano; po złożeniu jednak przez członków modlitewni 250 K, jako kary za kontrabandę, wypuszczono aresztowanego na wolność.

Wielkie bankructwo w Przemyślu. Właściciele handlu papieru i towarów galanteryjnych Hutter i Kanner zgłosili niewypłacalność. Pasywa dochodzą do kwoty 100.000 K. Nie troszcząc się o swoich wierzycieli, przez noc zmienili firmę, przenosząc ją na nazwiska swoich żon. Na interwencyę delegata wierzycieli, który wniósł doniesienie karne, prokuratorya zarządziła uwięzienie obu bankrutów.

Z zaboru rosyjskiego.

Skazanie Wład. Studnickiego. Artykuł „Kuryera lwowskiego“ pod tytułem „Nie pójdziemy do Dumy“ przedrukowany został przez tygodnik warszawski „Naród i państwo“. Redaktor tego tygodnika, p. Wł. Studnicki, za przedruk tego artykułu, mimo świetnej obrony mecenasa Peplowskiego, skazany został na rok twierdzy. Sąd uchwalił aż do prawomocności wyroku zostawić go na wolnej stopie za złożeniem kaucyi 300 rubli. Ponieważ p. Studnicki nie miał przy sobie tej kwoty, grożiło mu natychmiastowe uwięzienie. Zebrano jednak zaraz w sądzie potrzebną kwotę i dzięki temu p. Studnicki pozostał na wolności.

Zamach. We czwartek po godz. 5 po południu do stojącego na rogu ul. Książęcej i Smolnej w Warszawie stójkowego Antoniego Kewonia jakiś nieznany mężczyzna dał strzał z rewolweru. Kula ugodziła Kewonia w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca zbiegł.

Anarchiści-komuniści. Agenci wydziału „ochrany“ w Warszawie aresztowali 18 osób (anarchistów-komunistów), przyczem znaleziono mnóstwo kompromitujących dokumentów.

Za co karzą dzienniki? Wydawnictwo „Przeglądu porannego“ w Warszawie skazane zostało w drodze administracyjnej na 25 rubli kary za wydrukowanie notatki o odsłonięciu pomnika Szwarcego we Lwowie.

Zabójstwo strażnika. W Zawierciu na rynku zastrzelono strażnika Kozłowa, przybyłego z Sosnowca. Wskutek tego zabójstwa naczelnik straży ziemskiej rewidował pociąg Nr 55 pod Dąbrową i aresztował jednego podróżnego bez legitymacyi.

Przemysł łódzki. Fabryka Rejcherta, gdzie wymówiono robotnikom miejsce przed 2 tygodniami, została zamknięta. — W przędzalni Lehmana ograniczono czas roboczy do 3 dni w tygodniu. — W fabryce Geldanowskiego wymówiono robotnikom miejsce na 2 tygodnie. — W fabryce Markusa Kohna, gdzie pracują tylko 5 dni w tygodniu, zmniejszona będzie za 2 tygodnie liczba godzin pracy dziennej i w odpowiednim stosunku będzie mniejsza płaca. — Przędzalnię Tykocinera zamknięto z powodu zatargu z robotnikami; mają także być zamknięte inne oddziały tej fabryki z tych samych powodów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek 26 b. m o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) Na porządku dziennym: Sprawozdanie z konferencyi odbytej w Wiedniu.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek 25 b. m. o godz. 8 wieczór w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) konferencya zawodowa z warsztatów Brummera, Lipczyńskiego, Szufy, Siemka, Jędrzejowskiego, Mindlera, Węglarskiego, Grabowskiego, Sourka i Brossa. Sprawy bardzo ważne, dlatego też wszyscy krawcy tamże zatrudnieni bezwarunkowo przybyć powinni!

We wtorek 26 b. m o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) posiedzenie komisyi agitacyjnej krawców damskich.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy dnia 15 grudnia uprasza się szanownych śpiewaków o bezwzględne regularne uczęszczanie na próby Chóru.

Wydawca **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)